

Ze świata kobiecego.

Ubrać się pięknie i kosztownie nie jest żadną sztuką; potrafi to nawet osoba, pozbawiona gustu i pomysłowości, przy pomocy doskonałego krawca i wytwornej modniarki. Ale ubranie się piękne, mo-

ubrania się, polegającą przede wszystkim na umiejętności zastosowywania sztuki przeróbek. Przerobić suknię każdego sezonu, przerobić tak, aby nie straciła na piękności, a zyskała na świeżości modzie, oto usiłowanie każdej prawie Warszawianki, usiłowanie zawsze wieńczone szczęśliwym rezultatem.

Wobec zmienności kapryśnej mody przyswojenie sobie tej umiejętności jest niezbędnym dla każdej średniozamożnej kobiety, tem konieczniejsze, że magazynierki zwykle nierade przychodzą w pomoc przy odnawianiu sukien niemodnych, przekładając robotę z nowego nad przeróbkę.

Teraźniejsza moda, bardziej niż którakolwiek, ułatwia możność przerabiania choćby bardzo staroświeckich i niemodnych sukien, pozwala bowiem na mieszanie nawet w *tailleur* kostymach.

przywrócenia jakiegokolwiek toalety do wyglądu mądrego.

Zatem, Szanowne Czytelniczki, połamcie trochę główkę, wytłómaczcie odpowiednio magazynierce,



Rys 1. Kostium z wełny bławatkowej, przybrany jedwabiem w takąż kratkę i rezedowa na białym tle, krawacie z jedwabiu, guziki błękitne. Kapelusz z włosu czarnego, przybrany jedwabiem błękitnym.



Rys 2. Kapelusz w stylu Louis XVI. ze słomy blade-żółtej, brzeg czarny; róże w tonach malinowych, przepięcie z czarnego aksamitu.

Załączone dzisiaj dwa rysunki przedstawiają właśnie wzory takich przeróbek bez uszczerbku piękności toalety.

Pierwszy przedstawia kostium, który, choćby był z przed kilku lat, przybrany w ten sposób materią jasną w pasy, odpowiadającą barwę tonowi kostiumu, czyni go od razu modnym i strojnym.

Na drugim rysunku szkocka materia przychodzi również z ratunkiem sukni, która mogła mieć przód wypalony i wytarte plecy.

Przesądem jest bowiem, aby jednobarwna tylko toaleta miała prawo do wykwinności. Naogół toalety paryskie mają daleko więcej barwności i urozmaicenia, niżby to przypuścić mogły panie, zamieszkujące n. p. głęboką prowincję. Tam utrzymuje się jeszcze pogląd, że strój powinien być jednobarwnym. Widuje się nieraz takie przybyłe z Obrzydłówka, lub Kikutowa jejmoście, które z wielką pompą wytykają brązowe trzewiki z pod brązowej sukni, w ręce obciążonej brązową rękawiczką trzymają brązową parasolkę, ostaniając brązowy kapelusz, spoglądając z poza brązowej woalki z pogardą na Krakowiankę, czy Warszawiankę, których kapelusz różni się barwą od sukni; cóż dopiero, gdy suknia ma dwa a nawet czasem trzy tony!

A jednak to właśnie jest przesądem. Różnobarwność, byle harmonijna, byle na kobiecie kształtnej i ładnie się ruszającej, nie jest nigdy brzydką, a jest nieocenioną siłą pomocniczą przy stosowaniu koniecznych przeróbek sezonowych.

Również ważnym bardzo jest mieszanie różnego gatunku tkanin. Już moda dawania na dole sukni szerokiego pasu aksamitnego daje możność przywracania do stanu świeżości sukien zniszczonych przez błoto i wystrzępienie u dołu. Gipiura i haft odpowiednio zastosowane, pozwalają zakrywać szkodliwa i cery, wreszcie rękawy rozcinane, wstawiane, szturowane tiulem i koronką, wykluczają niemożność



Rys. 2. Suknia z kaszmiru indyjskiego srebrno-popielata; wkóło wycięcia szwy haft z oksydowanego srebra, także galony na sukni i guziki. Przód i plecy z jedwabiu białego w zieloną kratę. Kapelusz czarny z egretą, podbity jedwabiem cerise.

a będziecie miały uciechę w oglądaniu mile zdziwionej fizjonomii pana małżonka, który podziwiać będzie nową toaletę, na którą nie potrzebował wydobyć kilkudziesięciu koron z pugilaresu. Ramo...

== WIOSNA 1911 ==

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43

Adres telegr.: Haschwarz, Kraków

Nowości w wełnie i jedwabiach!

Gotowe okrycia, kostiumy i paltoty!

Własne pracownie! Próby franko na żądanie!

Przy zakupie korzystna wymiana rubli.

dne i eleganckie przy minimalnym wydatku, wchodzi niemal w dziedzinę sztuki. Celują pod tym względem Warszawianki. Te przysłówiowe elegantki, posiadające zawsze kostiumy według ostatniej mody, kapelusze pełne wdzięku i wytworne drobiazgi, nie należą bynajmniej wyłącznie do arystokracji, plutokracji lub najbogatszego mieszczaństwa; nie, między temi wysmukłymi, zgrabnymi elegantkami znajdziemy i nauczycielki, dające lekcje za „dwa złote godziną“ (80 h) i sklepowe i buchalterki, wyzyskiwane przez swych chlebodawców; córki urzędników i rzemieślników średniej zamożności, słowem cały ten świat, który w innych miastach przywykły ludzie widywać wyszarzanym i wyszłym z mody. Ta zewnętrzna świeżość Warszawianek zaszkodziła niejednej; ludzie bowiem, widząc je nad stan strojnymi, we wrodzonej swej złośliwości upatrywali i szeptali na prawo i lewo o mętnych źródłach dochodu. W rzeczywistości jednak powinni byli podziwiać sztukę